Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

KURIER WIECZORNY

Nr 160 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, czwartek 16 czerwca 1938 r.

Tajny układ francusko-chiński

Tokio. Agencja Domei donosi, że według informacji z kół dobrze po informowanych, we wtorek przedstawiciel rządu chińskiego w Hankau odbył konferencję w Hanoi z francuskim gubernatorem Indochin. Przedmiotem narad była wspólna obrona Hainanu przed wojskami japońskimi. Chińczycy obawiają się, że zdobycie przez Japończyków Hainan decydować będzie o blokadzie południowych Chin.

W związku z powyższymi informacjami ag. Domei pisze, że tego rodzaju układ wojskowy oznaczałby poważną groźbę dla Japonii. Wbrew pisze ag. Domei — wielokrotnym zaprzeczeniom, ze strony francuskiej tajny układ chińsko-francuski w sprawie doradców wojskowych i pomocy materialnej istnieje. Za otrzymaną pomoc Chiny mają udzielić Francji szeregu koncesji w górnictwie i komunikacji kolejowej.

„Asahi Shimbun" pisze na ten temat: Francja i Sowiety korzystają z sytuacji, w jakiej znalazł się Czang-Kai-Szek, by mocną nogą stanąć w Chinach i to zarówno w dziedzinie politycznej jak i gospodarczej.

W sprawie tej nadeszły do Tokio półurzędowe wiadomości, z których wynika, że oba państwa zawarły umowę w sprawie budowy linii kolejowej Nankin – Lung-czau, a więc linii, łączącej Kaungsi z Yuenan. — Umowę ze strony chińskiej podpisali bracia Sung, ze strony francuskiej — pewna firma przemysłowa. Bracia Sung mają powierzoną kontrolę dostaw materiału wojennego dla Hankau. Poza tym — jak stwierdził rzecznik min. spraw zagranicznych — przewidziana jest budowa linii kolejowej pomiędzy Hanai a Indochinami i Kwangsi.

Katolicy niemieccy oskarżają kard. Innitzera o złamanie prawa Kanonicznego

Książę Hubert Loewenstein, który przed dojściem Hitlera do władzy odgrywał poważną role w Niemczech wśród młodzieży katolickiej, a później zorganizował w Nowym Jorku niemiecką akademię sztuk pieknych i nauk wręczył mężowi zaufania niemieckiej radiowej „Stacji wolności", która nadaje na fali 29.8, przemówienie, w którym kieruje sensacyjne zarzuty przeciwko kardynałowi Innitzerowi. W przemówieniu tym czytamy:

„Znam kardynała Innitzera osobiście bardzo dobrze. W latach 1933, 1934 i 1935 mówił do mnie często, że narodowi socjaliści są w jego oczach zbrodniarzami, którzy uciskają naród niemiecki i ostatecznie wpędza go do grobu. Opowiadał mi równie, że otrzymuje ze strony narodowych socjalistów najwścieklejsze listy z pogróżkami i że może sobie wyobrazić państwo jedynie wówczas, jeśli jest ono zbudowane w duchu chrześcijańsko-społecznej sprawiedliwości. W obronie Austrii przed brutalnymi neopoganami widział kardynał Innitzer w owych latach doniosły odcinek w walce o oswobodzenie całych Niemiec".

Dalej książę Loewenstein opisuje zdradę kardynała Innitzera, który stanął w sprzeczności z nauka Kościoła, wprowadzając do praktyki kościelnej narodowo-socjalistyczna teorie rasową. Do tych wywodów dodaje Loewenstein następujące wezwanie:

„Dla tych wszystkich, którzy omyłkowo mieliby wierzyć, że wezwanie kardynała Innitzera lub podobnie brzmiące innych biskupów austriackich, jest wiążące dla katolików, należy stwierdzić co następuje, wedle prawa kanonicznego, Codex Juris Canonici, Canon Nr. 2314, kardynał Innitzer ściągnął na siebie ekskomunikę, broniąc błędnych nauk, popierających papieża. Katolicy mają nie tylko prawo, lecz obowiązek pozostawiać bez uwzględnienia takie heretyckie wezwania".

Ks. Loewenstein kończy wezwanie pod adresem niemieckich i austriackich katolików do współpracy wszystkimi siłami z tymi, którzy są przeciwko panującemu systemowi.

Rokowania Czechosłowacji z Niemcami sudeckimi

Premier Hodża przeprowadził 3 godzinną rozmowę z rozszerzoną delegacją Stronnictwa Sudecko Niemieckiego, w której skład wchodzili: zastępca Henleina, poseł Frank, prezes klubu sejmowego Stronnictwa Sudecko Niemieckiego poseł Kundt i posłowie Peters i Rosche. Skład delegacji wskazuje na to, że rozmowy przybrały charakter konkretniejszy, niż dotychczas.

Obie strony jak słychać zdradzają podobno gotowość do kompromisu i daleko idących ustępstw Jak słychać, z 8 punktów, zawartych w ostatnim memoriale Niemców sudeckich, tylko 2 lub 3 punkty uważa rząd czechosłowacki za niemożliwe do przyjęcia, resztę zaś prawdopodobnie załatwi się kompromisowo, tak, iż oficjalne koła tutejsze zapatrują się na dalszy przebieg rokowań dość optymistycznie.

Poza tym premier Hodża przyjął dziś amerykańską delegację Rusinów podkarpackich, która przedłożyła mu postulaty, dotyczące autonomii Rusi Podkarpackiej. Ani z przedstawicielami ludności polskiej ani węgierskiej dziś jeszcze premier nie konferował. Przewidziana jest również na najbliższe dni rozmowa premiera z przywódcą niemieckich socjal demokratów, posłem Jakschem

Cywiński wypuszczony z więzienia

Warszawa. Na posiedzeniu gospodarczym Sądu Apelacyjnego w Warszawie rozpatrywana była skarga obrońców Cywińskiego przeciw odrzuceniu wniosku o wypuszczenie go za kaucją. W wyniku decyzji Sądu Cywiński po 4 i pół miesiąca więzienia wyjdzie na wolność za kaucją 5.000 zł.

Anglia grozi represjami

Londyn. Rząd brytyjski otrzymał notę niemiecką, dotyczącą sprawy obsługi pożyczek austriackich. W nocie tej Niemcy uzależniają częściową obsługę tych pożyczek od obniżenia oprocentowania obu największych pożyczek niemieckich, ulokowanych zagranicą, mianowicie pożyczki Davesa i Younga.

Kancierz skarbu John Simon zapowiedział dziś w Izbie Gmin, że jeśli nie dojdzie do zadawalającego rozwiązania sprawy, rząd brytyjski zastrzegł sobie prawo unieważnienia obecnej angielsko-niemieckiej umowy płatniczej bez wypowiedzenia w dniu 30 czerwca b. r.

Kasacja Doboszyńskiego przed Sądem Najwyższym

Sąd Najwyższy w Warszawie odrzucił skargę kasacyjną w sprawie towarzyszy Doboszyńskiego. W sprawie skargi kasacyjnej, złożonej przez prokuratora, przeciwko wyrokowi Sądu Apelacyjnego na samego Doboszyńskiego, decyzja ma nastąpić w piątek.

—oOo—

Polityczne preludia...

Dla dodania animuszu Henleinowcom wygłosił zastępca kanclerza Trzeciej Rzeszy, p. min. Hess, wielką „pokojową" mowę. Niby kuglarz w cyrku, zapewniał ten nowoczesny apostoł „idei pokojowej", że Hitler i Mussolini o niczym innym nie marzą jak tylko o pokoju. Dla umocnienia swego twierdzenia i nadania mu prawdomówności, zapewniał p. Hess, że wojna w Abisynii i Hiszpanii to dzieło szatana: Edena Bluma i jakiegoś tam innego belzebuba... Hitler, Mussolini, broń Boże nie mają z tym nic wspólnego... To aniołowie pokoju.

Nie tylko pokoju, ale także opiekunowie mniejszości narodowych. Bo proszę: — „uroczyste przyrzeczenia, jakie były dawane w Wersalu mniejszościom, zostały złamane" — tak ryczał, — pardon — deklamował w dalszym ciągu p. Hees w tym samym kraju, w którym — jak słusznie p. Hess zapewniał, że „coraz bardziej mniejszości ulegają terrorowi i są maltretowane".

Jesteśmy przekonani, że p. Hess mówiąc o maltretowaniu mniejszości, mówił na podstawie memoriału Związku Polaków, skierowanego do rąk ministra spraw wewnętrznych Trzeciej Rzeszy p. Fricka... Mówił, wczytując się w słowa wielkiego: j'accuse Polaków!

P. Hess wspomniał o Wersalu, mając na myśli napewno łamanie jego układu przez zaborcę Zagłębia Saary i Austrii... i autora polityki „faktów dokonanych". Tego, który tylko z nieubłaganej miłości do pokoju kazał ludności swojej „spożywać" armaty zamiast masła, który zbrojenia doprowadził wprost do gigantycznych rozmiarów!

Zbroi się Atylla nie przeciw byle komu.

Pan Hess był łaskaw objawić światu tego niebezpiecznego wroga, który jest gotów „obrócić w niwecz całą kulturę europejską i zatopić świat w morzu krwi".

Posłuchajcie: tym straszliwym, okłamańczym wrogiem pokoju nie są potomkowie Hunnów, ale... Czechosłowacja. Ten mały, gospodarny, pracowity kraj prowokuje — zdaniem zastępcy kanclerza Hitlera, wojnę.

Tylko Hitlerowi — krzyczał p. Hess, świat ma do zawdzięczenia, że w pamiętnych dniach majowych nie doszło do wojny...

Tak jakby ludzie postradali zmysły i — podobnie jak w obozach koncentracyjnych, na wszystko co zbrodnicze Gestapo mówi, potwierdzająco głową skinąć musieli.

Świat wie, że Hitleria cofnęła się w ostatniej chwili ponieważ ulękła się zdecydowanej postawy uzbrojonej i gotowej do walki Czechosłowacji, oraz wzdrygnęła się przed pięścią Anglii, Francji i Rosji.

Państwa demokratyczne, a nie Hitler i Mussolini, są prawdziwymi szermierzami i obrońcami pokoju. Zwrócił na ten moment uwagę w swej ostatniej mowie b. minister spraw zagranicznych Eden, w której nawoływał do zjednoczenia Anglii na podstawie angielskich ideałów demokratycznych. Eden wystąpił ostro przeciw t. zw. realizmowi i stwierdził, że oportunizm Chamberlaina graniczy z defetyzmem, wyrażającym się w tym, że woli on chwilowe i łatwe sukcesy, od sukcesów opartych na wielkich wysiłkach. Ten wysiłek — zdaniem Edena — jest potrzebny dla utrzymania wolności.

I kto obserwuje rozwój wypadków politycznych, ten musi przyznać, że przewidującym był Eden, gdy nie wróżył misji p. Chamberlaina powodzeniu i trwałości w kierunku oderwania Włoch od osi z Niemcami. Klasycznym tego przykładem jest Hiszpania. Okazało się, że Eden miał rację, gdy się domagał zatrzymania interwencji włoskiej w Hiszpanii przed podpisaniem z Rzymem ogólnej umowy. Bo umowa ta — wbrew przypuszczeniom Chamberlaina — nie stała się środkiem nacisku — jak pisze prasa francuska — przeciwko Mussoliniemu, lecz środkiem wymuszenia przeciwko Chamberlainowi, który zmuszony jest pozostawić Włochom wolną rękę w Hiszpanii, aby nie ryzykować zniszczenia swego dzieła już przy pierwszej sposobności.

Jeszcze jedna, ostatnia próbka pokojowej intencji Hitlerii: pretensje niemieckie wobec Kłajpedy i żądanie opuszczenia wojsk litewskich, z terenu, który „anioł pokoju" określił „krajem poniemieckim".

Ta nowa tendencja imperialistyczna Niemiec, poparta zastrzeżeniami prasy niemieckiej, protestującej przeciwko wtrącaniu się Polski do spraw, będących najżywotniejszymi interesami Litwy, jest najwymowniejszym dowodem pokojowej polityki Trzeciej Rzeszy. Niemcy obawiają się ostatnich posunięć polityki polskiej i dlatego za pośrednictwem swojej usłużnej prasy piszą, że są to manewry na Bałtyku w celu zapewnienia sobie przodującej roli.

Oczywiście, Hitleria wolałaby, aby ta rola jej przypadła. Nienasycony smak imperialistyczny jest w oczach zastępcy Hitlera p. Hessa, aniołem pokoju...

Ster

Urzędnicy francuscy walczą o podwyżki poborów

PARYŻ. Centralny komitet związku zawodowego urzędników uchwalił na wczorajszym posiedzeniu, że nie przyjmuje do wiadomości odmownej odpowiedzi premiera Daladier na żądanie dotyczące podwyższenia pensyj urzędniczych.

W imieniu miliona trzystu tysięcy urzędników, związek oświadcza, że wysunięte żądania stanowią minimum postulatów urzędniczych i że do 1 lipca b. r. musi bezwzględnie nastąpić wyrównanie pensji i dostosowania do obecnego poziomu cen.

Związek protestuje przeciw wcieleniu żądań urzędników do ogólnego programu reform społecznych, gdyż te ostatnie, jakkolwiek zupełnie uzasadnione, stanowią dla rządu tylko środek do celu. Natomiast żądana przez urzędników 10-procentowa podwyżka jest tylko drobną rekompensatą przy wzrastającej dewaluacji i stałem podnoszeniu cen.

Związek uchwalił przeto kontynuować walkę i wezwać grupy polityczne do niezwłocznego pc czynienia dyspozycji, aby wysunięte żądania jeszcze przed zamknięciem tegorocznej sesji parlamentarnej zostały uwzględnione.

„Siewowcy" o święcie ludowym

WARSZAWA. Najnowszy numer „Siewu" przynosi nast. notatkę o „święcie ludowym": „W Zielone Świątki odbywały się obchody święta ludowego, organizowane przez Stronnictwo Ludowe. W porównaniu z innymi latami obchody były liczniejsze i odbywały się w spokoju. Wypadku starcia z policją prawie nie było, doszło natomiast do awantury między bojówkami Stronnictwa Narodowego a świętującymi ludowcami. We wszystkich wypadkach straże ludowców przepędziły endeków. W obchodach (w niektórych powiatach) uczestniczyli przedstawiciele P. P. S. W rezolucjach, uchwalonych na niektórych uroczystościach (nie we wszystkich miejscowościach uchwalano) domagano się wypełnienia żądań dwóch kongresów ludowych, warszawskiego i krakowskiego, oraz memoriału nowosieleckiego.

Charakterystyczne jest wystąpienie bojówek Str. Narodowego, które występowało podobnie przeciw socjalistom w czasie obchodów pierwszo - majowych. Dochodzi się do wniosku, że endecja jest dziś zupełnie odosobniona. Znajduje ona sprzymierzeńców tylko wśród warstw bogatych (ziemianie, przemysłowcy), Część mieszczan (kupców) i politykującego duchowieństwa. Większość narodu jest przeciwna Stron. Narodowemu i jego bojówkarskim wyczynom.

Nowi mieszkańcy Berezy

Warszawa. W związku z ostatnimi wydarzeniami na terenie międzynarodowym związanymi zwłaszcza ze zmianą sytuacji politycznej w Austrii, dał się zaobserwować znaczny napływ do Polski cudzoziemców, których warunki życiowe w stałym miejscu zamieszkania uległy pogorszeniu, a którzy przybywają do Polski w drodze nielegalnej, bądź nawet legalnej, ale nie opuszczają granic państwa polskiego w zakreślonym przez władze terminie i z zamiarem osiedlenia się w Polsce. Dotyczy to również byłych obywateli polskich, którzy zerwawszy więzy łączące ich z państwem polskim, pragną wobec złej koniunktury w krajach ich obecnego pobytu, wrócić do dawnych miejsc zamieszkania. Ponieważ wyżej wymienione kategorie osób starają się obejść wszelkie wydane w tej mierze przez władze zarządzenia, przenikanie zaś ich do Polski uznać należy z punktu widzenia państwowego za szkodliwe, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło skorzystać w stosunku do tych niepożądanych przybyszów z posiadanych uprawnień ustawowych i skierować ich do miejsca odosobnienia. Akcja w tym kierunku została już rozpoczęta. Ostatnio m. in. wysłano do Berezy przebywających nielegalnie w województwie krakowskim Emanuela Bauma i Berischa Wagnera oraz nielegalnie przebywającego w woj. białostockim Otto Fartaka.

Kurs polityczny porozumienia organizacji narod.-radykalnych

Zamknięty został ostatnio kurs, urządzony przez Komitet Porozumienia Organizacji Narodowo - Radykalnych dla kierowników organizacji, wchodzących w skład tego Porozumienia. Kurs odbył się na wsi w okolicach Nowego Miasta. Kursem kierował Bolesław Piasecki. Uczestnicy przez cały czas byli skoszarowani. Obecnych było ok. 90 osób. Wśród referatów tam wygłoszonych znalazły się następujące: „Podstawy naszej taktyki politycznej", „Nasz radykalizm społeczno-gospodarczy", „Zdobywanie wsi i miast" itp.

Zastrzeżenia posłów do ordynacji samorządowej

Warszawa. Z przeprowadzonych rozmów przez P. A. A. z członkami Komisji Sejmowej, która obradować może nad projektem ordynacji wyborczej do samorządu gminnego wynika, że część członków Komisji zajmuje stanowisko krytyczne w stosunku do projektu, uważając, że daje on za daleko idące pełnomocnictwa administracji. Chęć zabezpieczenia żywiołowi polskiemu w okręgach mieszanych większego udziału w radach, czym motywuje się podział na okręgi, może z łatwością stać się dowolną interpretacją, umożliwiającą takie czy inne pociągnięcia na szerszą skalę czynników administracyjnych. Jest to zatem w zasadzie niebezpieczna procedura.

Konferencja ambasadorów Stanów Zjednoczonych

Londyn. Premier Chamberlain powrócił dziś w południe z wypoczynku weekendowego do Londynu i po południu odbył szereg konferencji. Premier odbył przede wszystkim dłuższą konferencję z ambasadorem Stanów Zjedn. Kennedy, który po jutrze odjeżdża na 10 dni do Stanów Zjednoczonych i zobaczy się z prezydentem Rooseveltem. Ambasador Kennedy złoży prezydentowi dokładny raport o sytuacji międzynarodowej w Europie i w tym celu ambasador amerykański, po odbyciu rozmowy z premierem Chamberlainem, udał się następnie do lorda Halifaxa i konferował również z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych. Ambasador Kennedy odwiedzi poza tym przed swym wyjazdem również i innych członków rządu brytyjskiego oraz ambasadorów Włoch, Niemiec, Francji, aby zapoznać się z poglądami reprezentowanych przez nich rządów na temat aktualnej sytuacji politycznej.

Waszyngton. Senator Pittman, przewodniczący komisji spraw zagr. Senatu, zwrócił się wczoraj do Senatu z prośbą o potępienie bombardowania ludności cywilnej. Według przedstawienia przez Pittmana wniosku, mają być na najbliższym posiedzeniu kongresu uchwalone zarządzenia, które by się skutecznie przyczyniły do zupełnego zaprzestania bombardowania miast otwartych.

Tradycyjny obchód ludowców

Warszawa. Stronnictwo Ludowe urządzi również w tym roku w dniu 15 sierpnia „Święto czynu chłopskiego".

Przegrupowania na Wołyniu

Do Równego przybył w tych dniach kurator Okręgu Szkolnego Wołyńskiego, p. Seweryn Maciszewski i objął urzędowanie. Również w tych dniach w urzędzie wojewódzkim w Łucku odbył się zjazd starostów powiatowych województwa wołyńskiego pod przewodnictwem p. wojewody Hauke-Nowaka. W zjeździe, na którym omawiana aktualne sprawy gospodarcze, społeczne i polityczne — brał udział delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrzych.

Na marginesie

Skoda i P. A. T.

Przed kilku dniami oficjalna Polska Agencja Telegraficzna przyniosła wiadomość o wielkim sukcesie komunistów w wyborach do rad załogowych w zakładach przemysłowych Skody w Czechosłowacji oraz w firmie Ceskomorawska Kolben Danek.

Zakłady Skody są największym ośrodkiem przemysłu wojennego w Czechosłowacji. Dlatego też wiadomość P. A. T.-icznej o wyniku wyborów wywołała szereg refleksyj... Tymczasem „Kurier Warszawski" w artykule p. t. „Po co wieńczyć zwycięstwem komunistów" stwierdza, że w zakładach Skody pozycja stronnictwa komistycznego była tak słaba, że komuniści wogóle nie kandydowali. Wszystkie 70 mandatów przypadło na wspólną listę kandydatów ugrupowań domokratycznych.

Ceskomoravska — Kolben — Danek ma 4 fabryki: w Slanem i na przedmieściach Pragi: Vysocany, Kartin, Libeń. W Slanem, Vysocanie i Karlinie komuniści wogóle nie kandydowali Jedynie w Libenie komuniści uzyskali 6 mandatów w stosunku do 10 mandatów ugrupowań demkrat.

W Zakładach Skody nie usiłowali więc komuniści nawet kandydować, a w koncernie Ceskomorawska z ogólnej liczby 47 mandatów otrzymali tylko 6.

Sprawą powyższą zajmuje się wczorajszy „I. K. C. który pisze:

„Czy zastanowił się ktoś w P.A.T. nad tym, ile złego wyrządzono przez to nie Czechosłowacji, ale — Polsce? Przecież czytają to ludzie, niezawsze politycznie uświadomieni, a narażeni na krecią robotę komunistów. Tak idealnej propagandy nie byłby w stanie zapłacić Stalin swemi czerwońcami. Cała prasa polska na usługach komunizmu i Sowietów. Za łaskawem pośrednictwem urzędowej agencji telegraficznej...

Przytem agencja ta nie uważa nawet za stosowne sprostować co najrychlej swą, oględnie powiedziawszy mylną wiadomość".

Nas to wszystko już nie dziwi. Przyzwyczailiśmy się do tego, że jeśli chodzi o Czechosłowację to tak P. A. T., jak i Polskie Radio korzystają z wszelkich, najbardziej nieprawdopodobnych wiadomosci, byle tylko temu państwu zaszkodzić. To też wielkim „wzięciem" cieszy się u P.A.T-icznej niemiecka informacja prasowa. Naszym zdaniem punkt ciężkości nie leży w tem, że Pat uprawia bezpłatną propagandę komunizmu — jak pisze „I. K. C." Polska Agencja Telegraficzna inny miały cel podając tak z gruntu fałszywą informację. Tym celem było podkopanie zaufania społeczeństwa polskiego w stosunku do Czechosłowacji. Widzicie co się tam dzieje — wieścić tryumfalne P. A. T. są w Polsce zwolennicy sojuszu z Czechosłowacją, a tam tymczasem najpoważniejsze centrum obronne znaidują się w rękach komunistów.

„Kłamstwo ma krótkie nogi", oliwa zawsze wyjdzie na wierzch" — mówią przysłowia. I słusznie. Takich m tod wstydziłby się powinna urzędowa Polska Agencja Telegraficzna.

K. M.

Zagadkowe pożary

Brzeżany. W Seńkowie Kuropatnickim (pow. Brzeżany) spłonęły cztery gospodarstwa tamt. osadników Polaków, mimo że znajdowały się wszystkie w znacznym oddaleniu od siebie. Pogorzelcy są czynnymi członkami Stronnictwa Ludowego. Policja prowadzi dochodzenie, gdyż istnieje podejrzenie podpalenia.

Partia ks. Hlinki traci głos na Słowaczyźnie

Jak wiadomo, w niedzielę, dnia 12 czerwca odbywały się wybory do samorządów gminnych w Czechosłowacji w trzeciej transzy gmin. Szczególną uwagę poświęca się wynikom tym wyborów na Słowaczyźnie, ze względu na wzmożoną propagandę autonomistyczną słowackiej partii ludowej ks. Hlinki.

Dotychczas znane są wyniki z 95 o większości słowackiej. W 71 gminach z tej liczby partia Hlinki wykazuje spadek 8.051 głosów. W jednej gminie otrzymała partia prawie tyle głosów ile otrzymała w wyborach parlamentarnych w r. 1935. W 23 gminach, m. in. w Bratysławie, zyskała ogółem 5.658 głosów; w rezultacie oznacza to stratę 2.393 głosów. Pomijając wyniki wyborów w Bratysławie, słowacka partia ludowa traci na wsi ogółem 4 885 głosów. Jak dowodzi statystyka ludnościowa Słowaczyzna wykonuje znaczniejszy przyrost naturalny ludności niż kraje zachodnie Republiki. Ten przyrost głosów przypadł wyłącznie na korzyść stronnictw dzisiejszej koalicji rządowej, które do wyborów szły pod hasłem: „Zjednoczenie słowackie dla demokracji czechosłowackiej" Po wyborach w r. 1935 autonomistyczna słowacka partia ludowa reprezentowała 40 procent wyborców t. zw. centraliści 60 proc. Po wyborach z 12 czerwca b. r. nastąpiło przesunięcie wyraźniejsze na korzyść stronnictw koalicyjnych.

Wyniki wyborów w Bratysławie przedstawiają się następująco: (cyfry w nawiasie stan poprzedni):

Zjednoczone stronnictwa koalicji rządowej 19 mandatów (16)

Podkarpacko - niemiecka partia (Henlein) 10 mandatów (0)

Stronictwo węgierskie 8 mand. (9)

Słowacka partia ludowa (Hlinka) 6 mandatów (3)

Komuniści 3 mandaty (6)

Żydzi 2 mandaty (2)

Ciekawie scharakteryzował wyniki wyborów na Słowaczyźnie minister sprawiedliwości dr Ivan Derer, Słowak, w wywiadzie udzielonym słowackim „Robotnickym Nowinom" Na pytanie współpracownika tego pisma bratysławskiego minister dr Derer odpowiedział:

Wybory w Bratysławie to zwycięstwo sprawy państwa. Od Anschlussu działała wśród ludności niemieckiej Flüsterpropaganda, obce radio i prasa twierdziły, że Bratysława jest miastem niemieckim i że należeć ma do Niemiec. Wynik wyborów katastrofalnie rozwiał tę propagandę. Z 65.000 oddanych głosów Heinlein otrzymał tylko 13.000, przy czym jednak stwierdzić należy, że większość tych Niemców to obywatele bezwarunkowo lojalni; zjednoczone stronnictwo węgierskie otrzymało tylko 11.000 głosów i ani tych nie można ryczałtowo obwiniać o irredentę. To co otrzymał Henlein i zjednoczeni Madziarzy nacjonalistycznymi to jest maksimum tego, co otrzymać mogli. Wzrost głosów słowackiej partii ludowej był oczekiwany. Z 36.000 oddanych głosów czechosłowackich partia ludowa otrzymała tylko coś przeszło 8.000, a zatem tylko jedną trzecią. Napór na Bratysławę zatem został doskonale odparty. Zwyciężyła tu republika i jedność państwa. W przeważającej ilości gmin wiejskich słowacka partia ludowa dużo straciła.

Inwestycje na Ziemiach Wschodnich

to nie akcja dobroczynna

Znany jest ogólnie niski stan zagospodarowania kapitałem publicznym Ziem Wschodnich; nie potrzeba nawet udawadniać tego faktu przez przytaczanie jaskrawych, na każdym odcinku życia nasuwających się cyfr i porównań. Świadomość o przysłowiowej „biedzie na Kresach" dotarła już do świadomości całego społeczeństwa. Nie przeniknęła jeszcze natomiast, lub przenika tylko niezmiernie powoli świadomość, że ta bieda nie jest dla społeczeństwa reszty państwa polskiego czymś dalekim i bezpośrednio go nie dotyczącym — lecz, że odbija się ona ciągle i odbijać się będzie dalej na całokształcie życia gospodarczego państwa i na położeniu gospodarczym społeczeństwa na jego Zachodzie i Centrum.

Dysproporcje tak w dziedzinie kulturalnej, jak i gospodarczej, jakie dziś panują pomiędzy wschodem a zachodem jednego organizmu państwowego uniemożliwiają normalne funcjonowanie. Z chwilą, gdy jedna i ta sama ustawa jest wysoce pożyteczną dla zachodu, a szkodliwą dla wschodu lub odwrotnie, z chwilą gdy jodno pojęcie tu i tam oznacza całkiem co innego — organizm państwowy w tych warunkach musi być narażony na szereg schorzeń.

Według powszechnej w Polsce opinii Ziemie Wschodnie są ciężarem dla reszty kraju, są tym przedsiębiorstwem, do którego państwo musi stale dopłacać. A jednak nie jest w zupełności tak. Obszary Ziem Wschodnich przynoszą państwu stale olbrzymi wkład w postaci swoich surowców, a w części — i w swoich wytworach. A bilans gospodarczy tych obszarów bynajmniej nie jest tak ponury jak się ogólnie sądzi.

Mimo to istotnie kraj ten nie jest jeszcze samowystarczalny, a fakt ten jak też szczególniejsza bierność „Kresów" i słaby udział w życiu gospodarczym ciąży na równowadze ekonomicznej reszty państwa. Wina zaś tego leży właśnie w nieproporcjonalnie małych inwestycjach dla tych ziem w stosnku do ich wykorzystywania.

Ożywienie gospodarcze Ziem Wschodnich byłoby momentem niewątpliwie zwrotnym dla ożywienia gospodarczego także, a może nawet przede wszystkiem na zachodzie i nie pozostałoby bez wpływu na rozwiązanie męczącego zagadnienia „bezrobocia".

Podniesienie gospodarcze Ziem Wschodnich, jako narodowościowo mieszanych i pogranicznych miałoby swoje znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i polityczne. Mieszkańcy tych ziem muszą czuć się obywatelami Polski, a nie „Polski B", czy „Polski zapomnianej".

Podniesienie gospodarcze i kulturalne Ziem Wschonich, to jeden z podstawowych warunków obronności Państwa. Pamiętajmy, że nic nie jest taką gwarancją obronnoś i granic, jak zadowolona i przywiązana do swego państwa ludność na nich osiadła.

Droga do podnesienia Ziem Wschodnich prowadzi przede wszystkim przez zagospodarowanie tego terenu przez kapitał publiczny i przez wielkie inwestycje państwowe. Dopóki wyraźny początek w tym kierunku nie będzie zrobiony nie pójdzie na ten teren na większą skalę kapitał prywatny, ani wartościowy element ludzki.

Inwestowanie na Ziemiach Wschodnich jest podstawowym żądaniem, wysuwanym przez całe społeczeństwo zorientowane co do roli, jaką Ziemie Wschodnie mają w państwie polskim do odegrania.

Unia Prac. Umysł. przeciw listom politycznym

Warszawa. Dnia 12 bm. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Unii Zw. Zaw. Prac. Umysł. w obecności około 60 członków. Poza sprawami zawodowo-społecznymi bardzo interesującą i żywą dyskusję wywołały projekty ordynacji wyborczych dla samorządów. Dużą większością głosów przeszła koncepcja własnego przedstawicielstwa zorganizowanego świata pracy w ciałach samorządowych, wbrew tendencjom stawiania list politycznych.

Przegląd prasy

O właściwe metody

W „Głosie Narodu" czytamy:

Władze Ch. Z. Z. w Lublinie zgłosiły na ręce wojewody niezmiernie interesujący memoriał.

W dniu 28 marca br., czytamy w memoriale, zgłosiła się do Starostwa Pow. w Zamościu delegacja robotników sezonowych zatrudnionych na robotach miejskich, zorganizowanych w Ch. Z. Z. żądając podwyżki płac. Na interwencję Ch. Z. Z. p. starosta w sposób dość oryginalny zareagował oświadczając, że on jest pracodawcą i robotnicy muszą(!) należeć do takiego Związku, jakiego on sobie życzy. Musi Pan — oświadczył sekretarzowi Ch. Z. Z. — przystąpić z robotnikami do Zjednoczenia Polskich Zw. Zaw. w Zamościu, bo ja będę organizował robotników w tym Związku".

Jednocześnie zagroził, że o ile Ch. Z. Z. nie poweźmie uchwały o przystąpieniu (!) do O. Z. N., to on przyczyni się do tego, że w ciągu miesiąca wszyscy robotnicy muszą (!) opuścić Ch. Z. Z.

Aby załagodzić sytuację i wyjaśnić stanowisko Ch. Z. Z. do władz państwowych w dniu 22 kwietnia br. odbył sekretarz okręgowy z Lublina konferencję ze starostą w Zamościu i zdawało się, że sprawa została wyjaśniona. Tymczasem w dniu 23 maja delegacja Ch. Z. Z. w Zamościu znowu spotkała się z niewłaściwym przyjęciem. Mianowicie, gdy delegacja przedłożyła postulat robotników o podwyższenie zarobków o jeden zł. na robotach publicznych ze względu na trzydniowe zatrudnienie i niemożność utrzymania się przy niskich stawkach wynagrodzenia, p. starosta oświadczył, że „to są żądania bolszewickie" (!!)

Na trzeci dzień po tym zastępca starosty wezwał miejscowego sekretarza Ch. Z. Z. i oświadczył, że o ile Ch. Z. Z. nie zadeklaruje się(!) do Ozonu, to starostwo Ch. Z. Z. tolerować(!) nie będzie. — Również członek Zarządu robotnik Bortacki był wzywany do Starostwa i jak zeznał wicestarosta doradzał mu, aby wycofał się z Zarządu Związku, bo to może odbić się na jego skórze(!), dlatego, że władze państwowe są do Ch. Z. Z. ustosunkowane negatywnie i tam nie ma miejsca dla robotników natomiast robotnicy powinni należeć do Z. P. Z. Z.

Typowy przykład konsolidacji na zasadzie „pod", że użyjemy mocnego określenia. A. p. Miedziński tak gorąco zapewniał, że będą tor obić tylko „obok"...

Panie szambelanie, to procesja!

„Nowy Kurier" donosi:

Stronnictwo Narodowe wyzyskało wczorajsze uroczystości ku czci świętego Andrzeja Boboli dla niesmacznej propagandy politycznej. Pomiędzy tłumami wiernych, tworzących szpalery wzdłuż trasy, którą przechodziła procesja, uwijali się członkowie S. N. z mieczykami, głośno reklamując i sprzedając pisemko p. Wróbla „Polska Narodowa".

* * *

Policja nie tylko że nie zwracała uwagi na niestosowne zachowanie się młodzieniaszków z S. N., którzy w tak karygodny sposób zakłócili powagę uroczystości, lecz korzystała nawet z pomocy umundurowanych partyjników przy utrzymywanie na ulicach porządków.

Tym samy endecy po raz pierwszy chyba w swych wystąpieniach odgrywali rolę pomocników policji.

Na punkcie tłumów endecy mają wyraźny uraz psychiczny, który już przechodzi w kompleks. Sami nie są w stanie zmobilizować więcej niż kilkudziesięciu czy kilkaset ludzi, to też skwapliwie wyzyskują każdą okazję jaką w danym wypadku są dla nich uroczystości ku czci św. A. Boboli, aby ją przedstawić jako swój sukces.

No, im ostatecznie w tych warunkach trudno się dziwić.

Gorzej znacznie zachował się jeden z szambelanów papieskich:

Znany konserwatysta, postępujący obok trumny z relikwiami, uważał za stosowne kiwać ręką do znajdujących się na balkonie znajomych.

Na niewłaściwość tego rodzaju postępowania zwrócił uwagę jeden z infułatów słowami: „Panie szambelanie to procesja!"

Castellon ciągle nie zdobyty

Walencja. Jak donosi korespondent Havasa, koła rządowe nie potwierdzają wiadomości o zajęciu przez powstańców m. Castellon i wskazują, że walki na odcinku tym trwały w dniu wczorajszym z tą samą zaciętością, co przedtem. Oświadczają też, że Castellon jest nadal bronione energicznie na wszystkich punktach, gdzie wojska rządowe przeciwstawiają się nieprzyjacielowi, który wobec niemożności posunięcia się w stronę Castellon kieruje się jakoby na południe od Alcoza. W godzinach popołudniowych dwa okręty wojenne, jak przypuszczają krążowniki „Canarias" i „Cervera" zjawiły się na szerokości Castellon strzeliwując miasto. Ewakuacja ludności cywilnej ze strefy wojennej trwa nadal. Walencja przyjęła już 15 tys. osób.

Castellon. Korespondent Havasa donosi, że dywizja gen. Martina Alonso, zajęła Villareal. Przejście przez rzekę Mijares odbyło się bez wielkich trudności. Na odcinku tym nieprzyjaciel dał dowód, że postawa jego jest bardzo niska sygnalizują jedak nadejście potężnych posiłków.

Prasa francuska potępia mowę Hessa

Paryż. „Journal de Debats" oceniając szczecińską mowę Hessa, pisze: "Ohydna kampania (campagne abominable) antyczeska prasy niemieckiej zasługuje na to, aby ją odeprzeć jak należy. W mowie szczecińskiej Rudolf Hess oświadczył, że w Czecdosłowacji panuje terror. Podobne oskarżenia są po prostu skandalem w ustach człowieka przemawiającego w imieniu państwa, w którym tyrania stała się rzeczą codzienną i które z największym okrucieństwem odnosi się do podbitej Austrii.

Z mowy szczecińskiej, jak i z tonu prasy niemieckiej wynika, że dla Hitlera i jego podkomendnych każdy naród, który pragnie zachować swoją niepodległość i obronę narodową — stanowi niebezpieczeństwo dla Rzeszy. Należy z tym skończyć".

Jeszcze bardziej znamiennym jest artykuł w "Le Jonr" organie znanym ze swych sympatii faszystowskich i profrankistowskich, w którym maluje on sytuację w Austrii: „Gdy tylko stopa niemiecka stanęła na ziemi austriackiej zaczęło się stosowanie okrutnego prześladowania wobec byłych nar. socjalistów austriackich. Od Wiednia do Linzu, od Grazu do Insbrucku najbardziej prześladowano Austriaków tych, którzy byli zwolennikami „Anschlussu". Taki sam los czeka na pewno hitlerowców sudeckich i dlatego dobrze byłoby, aby wiedzieli co się dzieje w Austrji".

„Falanga" dogadała się z „Jutrem Pracy"

Pomiędzy grupą „Jutra Pracy", a odłamem młodzieży O. N. R. „Falanga" doszło do ścisłego porozumienia w sprawie wspólnej działalności w terenie. Posłowie „Jutra Pracy" będą też wykładnikami ideologii „Falangi" na terenie Sejmu i Senatu. Czy do tego bloku wejdą jeszcze „Rosmanowcy" z pod znaku A.B.C. trudno przewidzieć, gdyż przeciwko tej grupie zdecydowanie występują „Falangiści", jednak za kulisami rozmówki są prowadzone.

Bandyta Głowacki zastrzelony w Lublinie

Groźny i niechwytny bandyta Józef Głowacki, który od 4-ech lat bezkarnie grasował w Lubelszczyźnie, a głównie w powiecie lubelskim, znacząc swą drogę rabunkami i morderstwami, został unieszkodliwiony.

Bandyta grasował pod zmienionemi postaciami, charakteryzując się umiejętnie.

Policja wytężyła wszystkie siły, celem ujęcia groźnego bandyty i przed trzema dniami wyznaczyła 2000 zł nagrody za jego ujęcie oraz rozpisała za nim listy gończe.

Dowiedziano się, że Głowacki ma następnej nocy spotkać się ze swą przyjaciółką, Heleną Krzosówną, na polach pod wsi Chojny pow. Lublin. Bandyta udał się z Krzosówną do domu Frajdli Jegier przy ul. Krawieckiej 3 w Lublinie.

Około godz. 1-ej w nocy do mieszkania tego wkroczyła policja z kom. Horianem na czele. Policjanci posiadali pancerze ochronne i tarcze oraz bomby gazowe. Głowackiego zastano w łóżku, sięgnął pod poduszkę i dobył rewolwer. Nastąpiła wymiana strzałów, przyczem Głowacki, ugodzony kilku kulami, poniósł śmierć na miejscu.

Kanton znowu zbombardowany

Kanton. Japońskie eskadry lotnicze ponownie bombardowały miasto.

Znaczna część bomb spadła w pobliżu parku i zniszczyła liczne domy. Po pierwszym nalocie samoloty japońskie wróciły i zaatakowały linie kolejowe i stacje.

Tutejsi obserwatorzy są przekonania, że ofensywa Japońska na Chiny południowe zapowiadana w ulotkach zrzucanych ze samolotów została zahamowana z powodu katastrofy powodzi.

Zarzewie o polityce zagranicznej

Lwów. Skupienie lwowskiego Zarzewia na ostatnim plenarnym zebraniu, w wyniku dyskusji przeprowadzonej z końcem maja z przedstawicielami organizacji społecznych we Lwowie, uchwaliło rezolucję nast. treści: „Lwowskie Skupienie Zarzewia, rozważając wytworzona sytuację międzynarodową wyraża głębokie przeświadczenie, że w razie konfliktu między Niemcami, a demokracjami środkowej i zachodniej Europy. Polska jako naród i państwo zająć może jedynie stanowisko na tym samym froncie, co wielkie demokracje zachodnie, jako jedyne stanowisko, zapewniające przyszłość i rozwój istotnie niepodległego i mocarstwowego Państwa Polskiego".

Morze Śródziemne podzielone

Jerozolima. Dziennik arabski „A-Difae" przynosi sensacyjną wiadomość o tajnym porozumieniu Anglii, Francji, Włoch i Turcji w sprawie podziału sfer swych wpływów na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego. Omawiana miała być również kwestja emigracji żydowskiej do republiki libańskiej i Egiptu. Dziennik zauważa, iż wykonanie tych planów odroczone zostało do czasu osiągnięcia porozumienia francusko-włoskiego.

Wyrok na Michalskiego i Idzikowskiego

W procesie Idzikowskiego i Michalskiego zapadł wyrok w Sądzie Okręgowym w Warszawie, skazujący pierwszego na 5 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich; Michalski skazany został na 10 lat więzienia (8 lat po uwzględnieniu amnestii), Miazgę na 5 lat w. Nierobędzkiego na 1 rok, Kaufmana uniewinniono.

Robotnicy Austrii protestują

Wiedeń. W szeregu fabryk austriackich doszło do jawnych protestów przeciwko różnym zarządzeniom importowanym z Niemiec. Ostatnio w fabryce gumowej Wimpassing zatrudnione kobiety zablokowały sale fabryczne, nie wpuszczając inżynierów którzy stoperami chcieli sprawdzać tempo pracy robotnic. Na razie dyrekcja zaniechała tych eksperymentów.

—oOo—

CZERWIEC

16

czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro sIec. 143 00
Centr. międzym 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Czwartek Boże Ciało

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w czwartek po cenach zniżonych sztuka Keith Winter'a „Mariella" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego z Zofią Jaroszewską w roli tytułowej oraz z R. Pawłowską, A. Klońską, Z. Modzelewskim, J. Kaliszewskim.

Plan przedstawień: Czwartek 16. VI. „Mariella". Piątek 17. VI. „Pan Jowialski". Sobota 18. VI. „Skiz".

Repertuar kin

ADRIA: „Motyl hiszpański" (Janette Mac Donald) i „Obrońcy Rio Grande".
ATLANTIC: „Zwycięzyły kobiety" (Francise Rosay i J. Murat) i „Mały czarodziej" (Bobby Breen).
APOLLO: „Świat mówi o nas" (Maurice Chevalier, June Knight).
Kino-teatr Bagatela spowodu remontu budynku nieczynny.
LOPP: Koniec pani Cheyney (Joan Crawford i Wiliam Powell).
MUZEUM: „Książątko".
PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).
STELLA: „Dorożkarz nr. 13".
SZTUKA: „Ostrożnie z miłością".
UCIECHA: „Alarm na morzu".
WANDA: „Dzień na wyścigach" („Więzy miłości").

Radio

PIĄTEK, 17 CZERWCA 1938

7.15 Koncert poranny w wyk orkiestry dętej K. P. W. pod ydr. Ferdynada Gemrota. 8.10 Muzyka. 8.50 „Włosy i ich pielęgnowanie" wygł. dr Fryderyka Ameisen-Distlerowa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Dyrygent Piero Coppola jako kompozytor. 14.00 Muzyka. 15.15 „Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie" (cz. I.) pogad. dla dzieci starszych w opr. Stan. Sumińskiego. 1645 Pogadankę wygł. dr Bolesław Skarżyński, asyst. U. J. 18.00 Perfumy ze smoły, pogad. wygł. Feliks Moskalik. 18.10 Recital fortepianowy Olgi Łapickiej. 18.45 „Kronika literacka" w opr. Stanisława Rogoża. 19.00 6 piosenek dla dzieci Stan. Ignacego Rączki w wyk. Jadwigi Zwidrynówny, akomp. prof. L. Urstein. 19.25 Na polską nutę, koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. salon. pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego, katowicki chór revellersów (piosenki lud.) i Jerzy Harald (akomp.). 21.00 „Wśród gorących przyjaciół Polski" fragmenty z książki Jana Wiktora „Od Dunaju po Jadran" czyta Z. Estreicher. 21.10 Niebezpieczna konkurencja, wodewil humorystyczny z muzyką J. Offenbacha w opr Wandy Trojanowskiej. 22.05 Muzyka.

Kraków do wieczora...

Nadesłane

Drugi kant „lewego" p. pułkownika

Kant to chleb codzienny. Spotykamy się z nim na każdym kroku, chociaż nie ma on nic wspólnego ze sławnym filozofem tego nazwiska. Jest może więcej zajmujący tym bardziej, że „jedni" płaczą, klną i wydziwiają różne rozpacze a „jeden" się śmieje i drwi z wszystkich.

Przypadkowo, ale to całkiem przypadkowo usłyszeliśmy taką historię:

„Przy ul. Krótkiej 1 znajduje się narożny dom, własność Mikulskich, którzy zamieszkują zagranicą, a administratorowanie domu zlecili niejakiemu p. Tadeuszowi Sroce za którego to administracji takie dziwy podziały się w onej przesławnej budowli.

Oto znajdujące się a raczej stojące pustkami olbrzymie sale w oficynach podnajął niejaki Czesław J., na razie skromny przedsiębiorca ożywiony nawet filantropijnym zamiarem i zapragnął w tych pustkami ziejących salach, założyć kuchnię i świetlicę dla bezrobotnych — oczywiście wszystko po jak najdostępniejszych cenach.

Zaczęła się ta filantropijna historia w sierpniu ub. r. a szef jej, wspomniany Czesław J. począł angażować do owych kuchni i świetlic pracowników. A więc portierów z mieszkaniem, dozorców bez mieszkania, zawiadowców, zastępców, inkasentów i wspólników... Oczywiście wszystkich z kaucjami i to grubymi kaucjami. Ażeby zaś nadać rzetelność interesowi filantrop umeblował jako tako wynajęte lokale i zaczął oprowadzać po nich kandydatów na dozorców, wspólników itd., itd.

P. Czesław J. zasię rósł w hierarchii społecznej. Jednego dnia był urzędnikiem Magistratu, innego emerytowanym pułkownikiem. A ludzie chętni pracy szli i szli — i składali kaucje, bo jakże to nie złożyć krwawo uciułanych pieniędzy w ręce emerytowanego pułkownika. To nawet grzech nie ufać takiemu, tym bardziej że obiecuje pracę.

I wszyscy ci zaangażowani stróże, inkasenci, wspólnicy itd., itd. mieli się zgłosić do pracy z dn. 1. 3. br. Tymczasem jeden z nich zgłosił się w dn. 28. 2. i zajął mieszkanie. Wtedy bomba pękła. Zaczęli się zgłaszać i inni dla których nie było posad bo takowe oczywiście nie istniały, a cala historia była tylko sprytnym kantem fałszywego pana pułkownika, który czując że ziemia mu płonie pod nogami udał się na kurację dla nerwowo chorych, właśnie dn. 2 III. br. kiedy zaczęli się zgłaszać i inni do objęcia mieszkań wraz z posadami. A było tych ludzi dziesiątki. I tak przyszła niezaka Józefa Wołówna z Brzoskwini p. Kraków jako że wpłciła zł. 300 kaucji i Stanisław Delkowski z Makowa p. Kraków który również wpłacił zł. 300 i Stefan Skrzyński z Kulokoszyna, który miał większe prawo do posady ponieważ uiścił tytułem kaucji zł. 500, chociaż analogiczne prawa przyznawała sobie i Maria Salawa, zam. w Krakowie przy ul. Jul. Lea 53 jako, że i ona wpłaciła zł. 500. Ale tych „zakasowali" dwaj Poprawowie z Kaszowa, którzy razem zapłacili zł. 2500 i Eug. Mucha z Krakowa z ul. Czarnowiejskiej ze swoimi (raczej już nie ze swoimi) 1200 złotymi, oraz Stan. i Teresa Foksowi z ul. Łagiewnickiej 22, którzy zapłacili zł. 4052 i wielu wielu innych z rozmaitej wysokości sumami znoszonymi p. Czesławowi J., który z podrzędnego kanciarza stał się porządnym wariatem. No a policja i prokuratura mimo, że poszkodowani wnieśli doniesienia przecież nie mogła wariata aresztować jak i nie mogła odebrać od niego przywłaszczonych pieniędzy — krwawicy biednych ludzi i uwierzyli w uczciwość... „fałszywego pułkownika".

I nie aresztowała go również wówczas, kiedy rzekomy wariat opuścił szpital i spaceruje a raczej uczęszcza do pierwszorzędnych lokali Krakowa mimo że podobno historia powyższa jest już drugim kantem wspomnianego filantropa (pierwszą była afera słynnych kuchni lotnych z tanią zupą które jeździły przed kilku laty ulicami Krakowa i... no i... tak się jakoś skończyły) i że może on zowu wymyślić i „uskuteczNić" (jako że pochodzi z Warszawy) jakiś nowy kat, którego oczywiście przewidzieć nie możemy — ograniczając się jedynie do spisania tego, co nam opowiedzieli biedni ludzie z Krakowa i nie y Krakowa, a to gwoli przestrodze i... tak sobie.

Mar Gryf

Strajk robotników cukrowniczych

W ubiegłym tygodniu w fabbrykach czekolady w Krakowie strjkowali rzbotnicy przez 1 godzinę wysuwając żądanie przyznania im pełnych 8 i 15 dni urlopów, Odbyła się w tej sprawie konferencja w Inspektoracie Pracy, której efektem było uwzględnienie postulatów robotniczych. Robotnicy otrzymali o 3–4 dni więcej płatnych urlopów niż to było dotychczas. Akcję prowadził z ramienia Związku Robotników Przemysłu Spożywczego radny Cekiera,

•

Robotnicy piekarscy

walczą o pracę dzienną

Robotnicy piekarscy prowadzą w całym województwie krak. akcję o wprowadzenie pracy dzienoej. 12-go czerwca odbyły się w tej sprawie zgromadzenia, na których po przemówieniach radnych miejskich: Dr Szumskiego i Cekiery uchwalono rezolucję protestującą przeciwko pracy nocnej. Z dniem 15 sierpnia b. r. ma się rozpocząć praca w piekarniach o godz. 5 rano, Związek Robotników Przemysłu Spożywczego przeprowadza interwencje w Min. Op. Sdoł. i Województwie powołując między innymi na ustawę, która zabrania pracy w godzinach nocoych Jest pewność, że miarodajne czynniki zabronią pracy nocnej.

Sprawa Spółki „CARO"

Ze strony Krakowskiej Miejskiej Kasy Targowej proszą nas o następujące stwierdzenie:

W związku z wczorajszym komunikatem Zarządu Miejskiego w Krakowie o uchwale powziętej przez Komisję Prawniczą Rady Miejskiej w sprawie sprawozdania Komisji Rady Miejskiej dla zbadania gospodarki w Spółce „Caro", — Krakowska Miejska Kasa Targowa oświadcza, a to w celu wyjśnienia wszelkich wątpliwości, że wspomniana uchwała Komisji dotyczyła działalności Spółki „Caro" i jej władz nadzorczych za okres gospodarczy 1927 do 1932 r. Natomiast na początku 1933 r. instytucja ta uległa całkowitej reorganizacji, przy czym powołano nowe władze zarządzające, uchwalające i kontrolujące, nie mające nic wspólnego z działalnością dawnych organów Spółki. Na posiedzeniu Rady Miejskiej z dnia 28 marca 1938 r. w wyniku dodatnich sprawozdań Komisji Rewizyjnej wyraziła Rada Miejska zgodę na zmianę firmy „Caro" na firmę „Krakowska Miejska Kasa Targowa" dla tym wyraźniejszego podkreślenia nowego okresu działania Spółki.

•

Jak widać sprawa Spółki „Caro" wywołała olbrzymie zainteresowanie. Nasz artykuł zamieszczony w tej sprawie we wczorajszym numerze spotkał się z żywą reakcją. Redakcja nasza zasypywana była rozmaitymi pytaniami i informacjami, które w najbliższym czasie na naszych łamach wykorzystamy. Okazuje się, że spełniliśmy nasz obowiązek publiczny i dziennikarski odsłaniając kulisy tej przykrej sprawy.

Ruch pracowniczy

Praca na wesoło

Czytamy:

Któż nie pamięta przepięknego filmu Rene Claire'a „Niech żyje wolność!"? Była to, podobnie, jak późniejszy o dwa lata chaplinowski film „Dzisiejsze czasy", gorzka satyra, zwrócona przeciw tayloryzacji, przeciwko wowemu systemowi, który przez automatyzację ruchów ludzi pracujących uzyskać miał największą wydajność pracy. W rezultacie życie w fabrykach, stosujących „biegnącą taśmę". podobne było do życia w więzieniach, odbierając pracującym nie tylko swobodę ruchów, ale co za tym idzie, wszelką indywidualność. Pamiętny jest zwłaszcza końcowy obraz tego filmu: fabryka w zupełności zmechanizowana, pracuje zupełnie sama, obsługiwana zaledwie przez dwuch, czy trzech robotników, nadzorujących z daleka sprawne funkcjonowanie maszynerii, podczas, gdy pozostała załoga fabrycyna spędza „godziny pracy" na śpiewach i tańcach.

Ta utopia Rene Claire'a ma obecnie stać się rzeczywistością. Oto niejaki p. Gilberth, amerykański przedsiębiorca budowlany, stał się, wraz z swą małżonką, twórcą nowego systemu, który ma wyprzeć tayloryzację, głosząc hasło:

„Najwydajniejsza praca — to praca na wesoło".

Podczas gdy Taylor dążył do zwiększenia wydajności pracy na zasadzie zekonomizowania ruchów robotników, nie licząc się ani z ich zmęczeniem fizycznym, ani zwłaszcza zmęczeniem psychicznym, usiłują Gilbertowie wzmóc wydajność pracy robotników właśnie przez zmniejszenie ich zmęczenia.

Rzuciwszy swe lukratywne przedsiębiorstwo, by się w zupełności poświęcić teoretycznym i praktycznym studiom nad swym nowym systemem, wypróbowali go pp. Gilbertowie naprzód w oddziale składania chusteczek w jednej z wielkich fabryk bielizny. Godzina pracy dziewcząt, składających chusteczki, podzielona została na następujące odcinki:

5 minut pracy siedząco,
1 minuta odpoczynku stojąco,
5 minut pracy siedząco,
1 minuta odpoczynku stojąco,
5 minut pracy siedząco,
1 minuta odpoczynku stojąco,
5 minut pracy siedząco,
1 minuta odpoczynku stojąco,
5 minut pracy siedząco,
1 minuta odpoczynku stojąco,
5 minut pracy siedząco,
1 minuta odpoczynku siedząco,
5 minut pracy w pozycji dowolnej,
1 minuta odpoczynku w pozycji dowolnej,
5 minut pracy w pozycji dowolnej,
1 minuta odpoczynku w pozycji dowolnej,
5 minut pracy w pozycji dowolnej,
1 minuta odpoczynku w pozycji dowolnej
6 minuta odpoczynku z prawem opuszczenia pracowni

60 minut.

Ale system Gilberthów sięga głębiej. Podczas gdy Taylor głosił stosowanie w pracy ruchów, umożliwiających wykonanie danej czynności w jak najkrótszym czasie, głoszą Gilberthowie zasadę stosowania ruchu, pozwalającego na największą precyzję przy najmniejszym wysiłku. Twierdzą bowiem, że istnieje tylko jeden jedyny idealny sposób wykonywania każdego gestu. I tę ideę o jedynym jedynym idealnym sposobie" przenoszą na wszystkie dziedziny życia, głosząc, że stosowanie tego sposobu przyczyni się do ulepszenia pod każdym względem wszystkich naszych uczynków.

Z pośród licznych reguł, głoszonych przez system Gilberthów organizacja każdego warsztatu pracy, racjonalne ułożenie lewej ręki i zrównanie jej wydajności z wydajnością ręki prawej itp.) na uwagę zasługuje jeszcze rytmizacja ruchów. Wykonywanie ruchów w takt fokstrotta lub walca przyczynia się ponoć znacznie nie tylko do ich precyzji, ale przeciwdziała ponadto zmęczeniu. Nie może to być jednak rytm dowolny: pewne ruchy wykonywa się gładziej pod takt dwućwierciowy: jedne w tempie marsza, inne w tempie slow-foksa. W warsztatach, w których wszyscy wykonują te same ruchy, można dla ich zrytmizowania użyć płyt gramofonowych. W innych, w których różni ludzie pracują w różnych rytmach, wystarczy, by sami wewnętrznie sobie nucili. — Rytm i tempo odgrywają rolę tak doniosłą, że robotnica która spełniała idealnie swą pracę w takt marsza, pracując w takt walca, psuła swą robotę i odczuwa już po kilku minutach silne zmęczenie.

Muzyka, jako najwłaściwszy akompaniament pracy... Czyż nie jesteśmy bliscy utopii Rene Claire'a?...

Kokosowe interesy

na odczycie o Palestynie

Mają niektórzy ludzie pikantne pomysły w zdobywaniu forsy. Taki Naum Łucki z Rembertowa dłuższy czas chodził z pustymi kieszeniami wreszcie wpadł na pomysł i zarobił. Ma się zrozumieć że pomogła mu w tych sprawach jego żona Ralska. I tak wspólnie przekonali się że najlepiej będzie stworzyć jakiś odczyt z jakąś ważną osobą. Wymyślili odczyt i osobę.

Najsamszód pożyczyli sobie forsy i wydrukowali kwitariusze z biletami na odczyt posła Grynbauma o Palestynie.

Bilety w lot rozchwycono. Ale nadszedł wyznaczony dzień i przyszła klapa. Bo ani w teatrze nie wiedziano o niczym, aui posłowi się o niczym nie śniło. Wobec wynikłych okoliczności inicjatorów odczytu zaproszono by wygłosili słowo wstępne na policji.

W przededniu strajku

w największych zakładach w Polsce

Na terenie największych zakładów drzewnych w Polsce w tartakach w Hajnowce wśród robotników zatrudniającą przy przecieraniu drzewa istnieje tendencja uzyskania większych zarobków o 5 procent. Konferencja przeprowadzona z dyrektorem tartaku i b. wojewodą warszawskim inż. Twardo oraz dyrekcją Lasów Państwowych w Białowieży nie osiągnęła żadnych rezultatów.

Między robotnikami jest wielkie rozgoryczenie. Ustanowili oni termin do 15 bm. co do uwzględnienia podwyżki, jeżeli zaś dyrekcja się nie przychyli rozpoczną strajk.

Warto zaznaczyć że tartaki hajnowskie zatrudniają 3000 robotników

Kiedy będzie koniec świata?

(PIL) Ostatnie trzęsienie ziemi przypomniały ludzkości dwie przepowiednie zapowiadające w niedalekiej już przyszłości koniec naszego globu. Pierwsza, niejakiego Aleniusa, przywódcy sekty religijnej „Wierzących Piramidy", oparta na wyliczeniach egipskich, zapowiada koniec świata za osiemnaście lat, tj. dokładnie na rok 1956 Druga, niejakiego Mr. Browna, predłuża egzystencję naszego globu do r. 2072.— Trzeba wiedzieć, że ów Brown jest uczonym, który opiera swe wyliczenia na — statystyce środków żywności. Brown wyliczył, że gdyby wszystkie zdatne pod uprawę ziemie obsiano, to i tak nie wyżywi się więcej niż pięć miliardów ludzi — a właśnie, opierając się znów na statystykach przyrostu ludności, tyle wyniesie ilość mieszkańców naszego globu za 134 lat. Gdyby więc w czasie tym panował spokój, nie było żadnych wojen, epidemii ani trzęsienia ziemi, to za zębyśmy wymierać powoli z... głodu!

Na całe szczęście zarówno obecna konfiguracja polityczna jak przyrodnicze niespodzianki, w rodzaju ostatniego trzęsienia ziemi, pracują gwałtownie nad przedłużeniem egzystencji na naszym globie.

Zażądał miotły przy pracy

i wyrzucono go za to na bruk

Zdarzają się różne wariactwa na świecie, to każdy się zgodzi. Ale czasem się zdarzy takie wariactwo, że nie można z niego ochłonąć.

Naprzykład w powiecie Jarosławskim rządca majątku Czastkowice Dzieduszyński zwolnił z pracy Antoniego Czajkiewicza który się upomina u rządcy o nową miotłe, oświadczając, że bez miotły nie może pracować w niedzielę.

Dzieduszyński nie zważając na to że Czajkiewiczowi wraz z rodziną grozi głód wyrzucił go z pracy

Istotnie najwięcej wariatów można spotkać po dworach.

Znasz li ten kraj...?

Francja przoduje dziś niewątpliwie w liberaliźmie i wolności osobistej jednostek. Pewne fakty wydają nam się niekiedy zupełnie z nieprawdziwego zdarzenia.

Oto naprzykład obecnie członkiem Akademii Francuskiej został Karol Maurras, swietny pisarz i wódz rojalistów, który w roku ubiegłym przesiedział 9 miesięcy w więzieniu za swą działalność polityczną.

Co prawda takiego więzienia pozazdrościłby mu niejeden spokojny i cnotliwy obywatel. Maurras nie tylko że posiadał w swej celi własne umeblowanie, jedzenie z restauracji, nieograniczoną ilość książek i prasy, ale miał też prawo do przyjmowania dowolnej ilości wizyt, no i... co najważniejsze — umieszczał stale artykuły w „Action Française", atakujące rząd i Republikę!

A teraz niedługo po wyjściu z więzienia znalazł się w gronie „wybranych", bo w Akademii Francuskiej, oficjalnej instytucji państwowej.

Mimochodem

Kant „na Kruczkowskiego"

Żyjemy w okresie „Dni Krakowa". Moc imprez, z których przeważna część jest w zupełności nieudanych. Wydawałoby się, że „wieczor literackie" powinny „wystrzelić" ponad szarzyznę innych imprez. Niestety, „wieczory literackie" z udziałem „koryfeuszy" literatury polskiej — jak szumnie zapowiadano — wypadły zgoła blado. Publiczność krakowska doceniła „walory" nazwisk członka P. A. L. F. Goetla, dyrektora P. A. L. M. Rusinka i sekretarza P. A. L., a pozatem „kucharza" kuchni poetyckiej dla grafomańskich czytelników Gazety Polskiej" Juliusza Kaden-Bandrowskiego i w dobrze zrozumianym własnym interesie na wieczory literackie... nie przyszła. Na pierwszym wieczorze z udziałem totalnego b. redaktora „Kuriera Porannego" Goetla były puchu. Drugi wieczór potrosze ratowała młodzież szkolna. A trzeci wieczór, ale o tym trochę obszerniej.

Otrzymaliśmy list od jednego z naszych Czytelników. List ten w najistotniejszych wyjątkach brzmi następująco: Poszedłem na wieczór literacki do Starego Teatru. Na sali dość pełno ale trzy czwarte to młodzież szkolna zachęcona „drogą urzędową" do skorzystania z tej „niebywałej okazji" Czytałem w kilku dziennikach krakowskich, że oprócz J. Kaden Bandrowskiego, wystąpią: Julius Kędziora autor nagrodzonej przez I. K. C. „Marcyny", książki, która może by była dobra, gdyby ją przetłumaczono na język polski' Ludwik Puget, a dalej Henryk Worcell, autor „zaklętych rewirów", Jerzy Braun z Warszawy i Leon Kruczkowski. Mnie o obiście zależało najbardziej na posłyszeniu Kruczkowskiego, na którego odczyty w Krakowie chodzę. Tego samego zdania byli moi przyjaciele, którzy też jedynie przyszli do „Starego Teatru" celem posłyszenia Kruczkowskiego. Cierpliwie wysłuchaliśmy Bandrowskiego, Kędziorę, Worcelea, podobają się nam fraszki odczytane przez Pugeta, no i na tem koniec. Kruczkowski, ani Braun nic nie mówili, bo ich nie było. O Brauna, o którym może gdzieś ktoś no, ale w „Merkuryuszu" się nin upminamy, ale o Kruczkowskiego — tak. „Proszę napisać, Panie Redaktorze, co za „nabijanie w butelkę".

W komunikatach prasowych najwyraźniej czytałem, że Kruczkowski wystąpi"... Tyle list naszego Czytelnika. Zwróciliśmy się w tej sprawie do Leona Kruczkowskiego z prośbą o wyjaśnienie. W odpowiedzi Kruczkowski zaznaczył, że organizatorzy „wieczorów" zwracali sie do niego z prośbą o udział, ale on odmówił. W świetle wyjaśnienia p Kruczkowskiego cała sprawa nabiera specyficznego posmaku. Umieszcza się celowo w komunikatach nazwisko pisarza, który sam ściąga tłumy publiczności, wiedząc o jego kategorycznej odmowie wzięcia udziału w wieczorze literackim.

Gdy już piszemy o wieczorach literackich to nie sposób nie wspomnieć choćby jednym zdaniem, że niewątpliwie jaknajczęstsze urządzanie imprez literackich jest jaknajbardziej wskazane z tym warunkiem, że muszą wystąpić pisarze, którzy naprawdę coś reprezentują, a nie zamiast myśleć o stronie artystycznej bawią się w różne totalizmy.

Może dotkliwy przykład krakowski będzie dostateczną nauczką.

K. M.

Nauczycielkom zamężnym dzieje się krzywda

Jest taką sobie dziedzina prawa, gdzie każdy interpretuje obowiązujące przepisy, jak mu się podoba. Mamy na myśli sprawę dodatku mieszkaniowego dla nauczycielek zamężnych. Ustawodawstwo polskie nauczycielkę czy inną funkcjonariuszkę państwową traktuje na równi z mężczyzną, w zakresie praw i obowiązków służbowych: nauczycielom publicznych szkół powszechnych zostało przyznane prawo do mieszkania bezpłatnego ze strony gminy, albo dodatku na mieszkanie. W tych warunkach należy się również bezpłatne mieszkanie, oczywiście oddzielne i dla nauczycielki bez względu nato, czy ona jest mężatką czy panną.

Niestety inaczej rozumieją tę rzecz zarządy gmin, Odmawiają one nauczycielkom zamężnym prawa do oddzielnego mieszkania względnie dodatku na mieszkanie. W sukurs zarządom gminnym przyszły również władze szkolne. Z małymi wyjątkami odmawiano wszystkim zamężnym nauczycielkom prawa do dodatku na mieszkanie. Pokrzywdzone nauczycielki wniosły skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Ta najwyższa instancja przesądziła kwestję uprawnień nauczycielek do dodatku na mieszkanie na ich korzyść. Niestety, zarówno władze nadzorcze nad gminami, a przede wszystkim Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jak i władze szkolne począwszy od inspektora szkolnego, a skończywszy na Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uporczywie trzymają się swego negatywnego stanowiska.

Z dniem 1 kwietnia b. r. Skarb Państwa przejął wypłatę dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli szkół powszechnych, pracujących w gminach wiejskich. Powtórzyła się znowu ta sama historia, mianowicie Kuratoria nie wypłacają dodatku na mieszkanie ze Skarbu Państwa nauczycielkom zamężnym, nie podając żadnego uzasadnienia swego stanowiska. Co więcej inspektorzy Szkolni utrudniają dochodzenie praw do dodatku tym nauczycielkom Mianowicie zwracają podania bez załatwienia. żądają wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego, nie zwracają najmniejszej uwagi na przepisy o postępowaniu administracyjnym, które nakazują merytoryczne rozstrzyganie sprawy, ani na ustawę o przejęciu przez Skarb Państwa wypłaty dodatku na mieszkanie. Zdawałoby się, że nie jest do pomyślenia, aby takie rzeczy mogły się dziać, a jednak tak jest. Ten stan rzeczy ujemnie odbija się na poczuciu prawnym szerokich mas Sprawa ta winna znaleźć szybkie i autorytatywne załatwienie w myśl decyzji Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

180 lat bez zmiany

Ag. „Echo" donosi: Sfery lekarskie nieustannie wskazują na katastrofalny brak szpitali w Polsce. Liczba łóżek w szpitalach w całej Polsce jest procentowo, w stosunku do liczby mieszkańców, taka sama jak 180 lat temu. Spodziewać się należy, że w związku ze zbliżającą się wystawą szpitalnictwa w Warszawie, odpowiednie czynniki zwrócą należytą uwagę na straszne zaniedbanie w tej dziedzinie. Dziś już bowiem szpitale nie mogą pomieścić wszystkich ciężko chorych, potrzebujących ich opieki. Cóż byłoby zatem, nietylko już na wypadek wojny, ale choćby w razie jakiejś nagłej epidemii. Instytucje tego rodzaju, jak np. Zakład Ubezpieczeń Społecznych powinny więcej zainteresować się tą sprawą i lokować swe kapitały nie w budowie kamienic czynszowych, czy przedsiębiorstw rozrywkowych, ale w stawianiu nowych szpitali.

Niemcom znudziło się radio

Według oficjalnych danych, w ciągu maja b. r. ubyło w Niemczech 22.681 radioabonentów, co jest objawem znamiennym wobec stałego dotychczasowego wzrostu. Niemcy (bez Austrii) liczą dziś 9 milionów 600 tysiecy radioabonentów. (Kabel)

Wygrał 2 grosze kosztem 1½ miliona złotych

W Londynie toczył się ostatnio sensacyjny proces znanego angielskiego przemysłowca Keith Williamsa, który wystąpił o odszkodowanie przeciw jednej z angielskich linii lotniczych. Rozprawa trwała 17 dni, pociągając koszty w sumie 1,6 miln. zł. Trybunał przyznał Williamsowi rację tylko w sensie czysto formalnym i przysądził mu odszkodowanie w wysokości 1 farthing (nasze 2 grosze). Koszty sądowe poniesie powód.

Amerykanie nie boją się wojny

Gdynia (Kabel). Ciągłe alarmy wojenne prasy amerykańskiej nie przerażają najwidoczniej tamtejszej publiczności, skoro nasze transatlantyki przepełnione są turystami amerykańskimi. W tych dniach wyruszył z New Yorku M S „Batory", mając na pokładzie 732 pasażerów. połowa udaje się do Gdyni, reszta zaś do portów cudzoziemskich, które nasz motorowiec odwiedzi w obecnym rejsie (Kopehaga, Libawa, Tallin i Helsinki) 10 z pośród pasażerów „Batorego" wiezie na statku swoje samochody, którymi zamierza odbyć wybieczki po Europie.

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

15) POWIEŚĆ

Valencia, szeptają dookoła wskazując na nią — Valencia podchodzi do niego, podaje mu rękę, bajecznie pielęgnowaną rękę, ostro zakończone czerwone paznokcie — on całuje tę rękę — Valencia kładzie mu ręce na oczy, wbija w nie paznokcie, rani każdym palcem — Valencia ma u każdej ręki dziesięć palców — każdy palec rani — kaleczy — oczy bolą — czego ona chce — uciekać — uciekać — chciał krzyczeć — nie mógł głosu z piersi wydobyć, w największej rozpaczy odtrącił ją od siebie, począł biec — Valencia za nim, rzucając nogami naprzód jak koń cyrkowy — — —

Otwiercki zbudził się. Siadł na łóżku, szalony ból oczu oprzytomnił go. Jakby setki maleńkich igiełek miał pod powiekami. Nie mógł oczu otworzyć. W pierwszej chwili ogarnął go lęk, ale zaraz zrozumiał, jaki tego był powód. Zbyt silne światło reflektorów podrażniło siatkówkę. To jest ta odwrotna strona medalu przyjemności filmowych, powiedział sobie. Ładna historia — ich küsse Ihre Hand Madame za tego rodzaju przyjemności. Położył mokry ręcznik na oczy — wolno przechodził ból — po godzinie zasnął.

Jasno świeciło już słonce, gdy o szóstej wyrwało go ze snu tyrczenie budzika. Zmęczony po zbyt krótkiej nocy, począł się ubierać. Dlaczego praca w atelier nie zaczyna się o dziesiątej godzinie — tego nie rozumiem. Bardzo niepraktycznie to urządzono.

Ale już droga z dworca do Ufy wynagrodziła go za wczesne wstanie.

Złotymi szarfami kładły się promienie słońca na ziemię, zwisające na kwiatach krople rosy mieniły się jak brylanty, wesoło świergotały ptaki, przelatujące z drzewa na drzewo, a las cały zdawał się oddychać świeżością zieleni.

W budynku wielkiego teatru Reinhardta, w olbrzymiej sali, mieszczącej przeszło dwieście stołów i tysiąc stołków, znajdował się klub filmowy. Fantastyczna architektura tej sali, odpowiadająca stylowi teatru przebudowanego z cyrku, przy mistycznym oświetleniu ukrytych lamp, nadawała miejscu temu tajemniczo interesujący wygląd.

Klub filmowy wynajął tę salę do wyłącznego użytku na popołudnia od godz. 4-tej do 9-tej. W tej porze schodzili się codziennie członkowie, zajmując wyznaczone im miejsca lub te, które sobie sami obrali, zależnie od tego, do jakiej grupy czuli więcej przynależności.

W tym czasie przychodzili tam również reżyserzy i ich pomocnicy, angażować członków na zdjęcia, mając pośród trzystu, niekiedy czterystu osób dostateczny materiał do wyboru.

Tu, przy kilku stołach siedzieli młodzi członkowie, zwracający na siebie uwagę niezwykła elegancją, tak zwani „frakowcy", przy innych stołach siedzieli starsi panowie, między nimi znaczno ilość Rosjon, noszących jeszcze puszyste wąsy i brody. Gdzieindziej siedziała znowu grupa „typów" ludzi rekrutujących się przeważnie z byłych artystów z varieté, atletów i zdegradowanych bokserów, o mniej inteligentnym wyrazie twarzy, stałych współpracowników we filmach Harry Peela, wybierającego z szczególnym zamiłowaniem tematy ze świata włamywaczy i oszustów, gdzie on był zawsze tym, który — — wielkie zdjęcie — happy end.

Podobnie było i u pań. Osobno siedziały młode panienki mające przeważnie za zadanie tańczyć cały dzień z frakowcami, (Ich küsse Ihre Hand Madame), starsze damy i matrony z siwymi włosami.

Na razie było jeszcze pusto w klubie. Zaledwie kilka osób rozrzuconych w wielkiej sali siedziało przy stołach. Dwaj kelnerzy o znudzonych twarzach, trzymając serwetki pod ramionami, stali w kącie wsparci o ścianę pewni, że teraz nie otrzymaja żadnego zamówienia.

Z każdą chwila wzrastala liczba obecnych. Już poczęły się wypełniać wolne miejsca, różnobarwność ubrań zlewała się w harmonijną całość, już ogarnął salę charakterystyczny pogwar rozmawiających ludzi.

Pół roku upłynęło od chwili, w której Otwiercki wstąpił do klubu. W tym okresie miał siedmdziesiąt zdjęć, co mu przyniosło około półtora tysiąca dochodu. Nie mając do niego jeszcze pełnego zaufania jako do nowicjusza, nie zawsze chciano go angażować na lepiej płatne zdjęcia, na których każdy uczestnik musiał grać małą rólkę lub gdy angażowano mały zespół, na którym reżyser mógł polegać wiedząc, że wybrani wykonają wszystko czego od nich zażąda. Bardzo często umiejętność i ambicje komparserii wyzyskiwał kierownik produkcji, angażując przy obsadzie małego epizodu w miejsce jakiegoś aktora o szumnym nazwisku, kosztującego 150—200 marek dziennie, kogoś z komparserii za 25 darek i 5 za duże zdjęcie, wiedząc z góry że statysta wywiąże się z zadania równie dobrze, jak ów aktor.

Otwiercki musiał na razie przyjmować wszystko co mu ofiarowano, nawet takie „tanie" zdjęcia, których inni nie przyjmowali. Po pierwsze, był zdany na zarobienie każdej marki, gdy się ku temu nadarzała sposobność, powtóre zależało mu na tym, by wejść w kontakt z kierownikami zdjęć, poznać się z nimi bliżej i zawrzeć „przyjaźń". Metoda ta okazała się bardzo praktyczną. W kilka dni po tanim zdjęciu, na którym występował za 15 marek w kostiumie, dostał zajęcie we fraku za dwadzieściapięć. Powoli rozszerzało się koło jego znajomych i protegujących.

Zdążając na swe miejsce, witał Otwiercki w przejściu obecnych ukłonem.

— Hallo — Otwiercki — usłyszał wołanie, gdy przechodził obok stolika, przy którym siedziała Nina.

— Ach, pani — dobry wieczór, czym mogę pani służyć? — spytał podając jej rękę.

— Towarzystwem. Pół godziny jestem już tutaj i strasznie się nudzę.

— Biedna Nina. Nikt nie chce przy pani siedzieć?

— O, mówiła wyniosłym tonem, chcą, tylko ja ich nie chcę.

— Ależ Nino, jak można być tak zarozumiała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Uczestnik zamachu na Rathenau

zmarł jako żebrak w Gdyni

Przed kilkoma dniami zmarł w Gdyni znany włóczęga i żebrak J. Günther, szofer z zawodu, bezrobotny od wielu lat, który ostatnio trudnił się uliczną sprzedażą kopert i papieru listowego.

W trakcie badania dowodów osobistych włóczęgi, wyszła na jaw sensacyjna jego przeszłość. Okazało się mianowicie, że był on jednym z zamachowców na b. premiera niemieckiego von Rathenaua w czasie głośnego w całym świecie puczu monarchistycznego w Niemczech w czerwcu 1922 roku.

Günther rodem z Kościerzyny, pow morskiego, wyemigrował przed wojną do Niemiec, gdzie pracował w jednej z fabryk, której to właścicielem był późniejszy minister, a następnie premier Rzeszy von Rathenau. Po kilku latach pracy Günther został osobistym szoferem właściciela fabryki, który w międzyczasie objął urząd premiera.

Jak wiadomo, von Rathenau był zwolennikiem sojuszu Niemiec z Rosją Sowiecką. Zamach na jego życie zorganizowany został przez prawicowo-monarchistyczne sfery wojskowe.

Akurat przed szesnastu lat, Günther został przekupiony przez zamachowców, wszedł z nimi w kontakt i wiozący premiera von Rathenaua z Reichstagu do prezydium Rady Ministrów, w umówionym miejscu zwolnił specjalnie bieg samochodu. W tej chwili nadjechało szybko zamknięte auto wojskowe, z którego przy minaniu padło 6 strzałów rewolwerowych, kładąc min R. trupem na miejscu.

Głośny ten zamach wywołał liczne aresztowania oficerów niemieckich ze słynnym kapitanem Müllerem na czele. W wyniku śledztwa aresztowano także Günthera pod zarzutem udziału w zamachu i skazano go na 10 lat ciężkiego więzienia.

Po sześciu latach został on na mocy amenestii zwolniony przed terminem i wydalony z granic państwa. Następnie udał się do Gdańska, skąd go jednak po roku także wydalono. Wówczas Günther przypomniał sobie Polskę i korzystając z naturalnych praw obywatelskich, jako urodzony w Polsce, przeniósł się do Gdyni, gdzie długie lata wałęsał się po ulicach, nie mogąc znaleźć nigdzie pracy.

Dzieci angielskie

na rzecz uchodźców austriackich

LONDYN. W Londynie powstał „Austriacki Komitet Samopomocy", który postawił sobie za cel niesienie pomocy ofiarom terroru nazistycznego w Austrii. Komitet ogłosił apel aby umożliwiono dzieciom austriackim, cierpiącym na skutek reżimu kształcić się w atmosferze wolności przez podejmowanie ich w rodzinach angielskich. Patronat nad komitetem objął m. inn kardynał arcybiskup z Westminster, biskup z Chalmsford, naczelny rabin Anglii i księżna Athol.

W tych dniach pod auspicjami Austriackiego Komitetu Pomocy nastąpiło otwarcie rysunków dzieci angielskich w wieku od 13 do 16 lat które odzwierciadlają wyobrażenie dzieci o losie dzieci austriackich. Wystawa obejmuje 24 obrazy przedstawiające sterroryzowane dzieci przez szturmowców, tragiczną sytuację dzieci, których rodziców aresztowano i t. d.

Szczególne wrażenie wywiera rysunek 13 letniej dziewczynki, który przedstawia dziecko siedzące na ulicy z twarzą ukrytą w dłoniach, przy czym z okien domu, w którym dziecko mieszkało, zwisają sztandary z swastyką. Dochód z tej wystawy przeznaczono na rzecz uchodźców austriackich.

Walka z pryszczycą

przez radio

Ag. „Echo" donosi: Nie zanikająca plaga pryszczycy w Polsce, staje się w licznych wypadkach groźną nawet dla ludzi. Nie uświadomieni w należyty sposób włościanie nie stosują nie tylko do żadnych środków ochronnych, ale nawet ukrywają przed władzami, że posiadają chore bydło. W wyniku tego coraz częściej się zdarza, że zaczynają chorować, zarażając się od bydła tak dorośli, jak i dzieci. Jak się dowiadujemy, z szeroką akcją uświadamiania ludności wiejskiej, masowo korzystającej z radia, zamierza wystąpić Polskie Radio. W licznych pogadankach prelegenci będą uświadamiali w należyty sposób o niebezpieczeństwie ukrywania przed władzami o chorobie bydła i nienależytym izolowaniu chorych zwierząt.

Sekretarz Światowej Hodowli Drobiu w Polsce

Generalny sekretarz Światowego Kongresu Hodowli Drobiu, p. W. D. Termohlen, zajmujący równocześnie stanowisko szefa wydziału drobiu w ministerstwie rolnictwa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wyraził m. in., podczas swego pobytu w Polsce (Przebywał tydzień temu przez 2 dni) życzenie, by na wspomniany kongres, który ma się odbyć od 28. VII do 7. VIII 1639 r. w miastach Washington i Cleveland, koniecznie przybył z Polski, oficjalnej delegacji, również przedstawiciel młodzieży wiejskiej.

Konfiskata ukraińskich poezji wydanych w Genewie. Władze sądowe w Małopolsce Wschodniej nakazały konfiskatę rozmaitych wydawnictw literackich, sprowadzonych ostatnio przez ukraińskie księgarnie z Genewy. M. in. zajęty został zbiór poezji p. n. „Poezje Szewczenki zabronione w Rosji". Konfiskata dokonana w księgarniach ukraińskich w kilku miastach została zatwierdzona.

Kobieta która zaimponowała Mussoliniemu

Postać Mussoliniego jest tak powszechnie znaną, że śmiało można powiedzieć — nie ma z pośród inteligentnych ludzi, któryby nie znał wodza Włoch czy to ze zdjęć fotograficznych, czy też z filmowych. A znalazła się przecież jedna z pań, która już siedząc na bankiecie w towarzystwie Mussoliniego nie poznała go. Tą — była słynna śpiewaczka opery budapeszteńskiej Paulyova. Bawiąc w Wenecji, została zaproszona na obiad przez Mussoliniego. Zaproszeni goście zasiedli do stołu, nie będąc przedtem wzajemnie przedstawionymi. Służba zaczęła podawać dania. Wówczas Paulyova zwróciła się do siedzącego obok niej pana z zapytaniem, dlaczego rozpoczął się obiad bez czekania na przybycie Mussoliniego. Na to zapytanie rozległ się głośny i serdeczny śmiech. „Zdaje się, że pani jest jedyną kobietą, która nie zna mojej twarzy" — odrzekł Mussolini, który właśnie był owym panem, do którego zwróciła się Paulyova z zapytaniem. Oniemiała po tym oświadczeniu Duce, zaczęła się tłumaczyć, że nie zajmuje się polityką, i że nie interesuje ją wojna. Duce przypatrzył się śpiewaczce uważnie i zawyrokował: „Doskonale, jest pani prawdziwą kobietą. Polityka nie jest dla kobiet, ich miejsce — to dom, rodzina, dzieci.

Cenne wykopaliska w Zgierzu

Łódź. W czasie robót regulacyjnych nad rzeczką Bzurą w Zgierzu natrafiono na głębokości 5—12 m na wykopaliska przedhistyczne.

Na miejsce wykopalisk wyjechał przedstawiciel towarzystwa przyrodniczego im. Staszica z Łodzi, w celu zabezpieczenia wykopalisk i przygotowania planu ewent. dalszych robót.

Wśród wykopalisk znaleziono m. in. kości dawnych zwierząt oraz prymitywne monety, pochodzące z trzeciego do pierwszego wieku przed Chr.

SAMOPOCZUCIE

— Moim zdaniem jesteś, Małgosiu, najpiękniejszą kobietą na świecie.

— Bardzo mnie cieszy, że mamy te same gusty.

W KABARECIE

— Dla pana szanownego lornetka ?

— Nie, dziękuję. Jestem dziś z żoną...

CZYTAJCIE CODZIENNĄ PRASĘ DEMOKRATYCZNĄ

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Na III. str. za 1 m/m w 1 łamie w 1 łamie zł 0.75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0.15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek.

Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 135-18